

Creative Commons License: CC BY-SA 4.0

<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/deed.en>**Małgorzata Mikołajczak**

Wydział Humanistyczny

Uniwersytet Zielonogórski

e-mail: m.mikolajczak@ifp.uz.zagora.pl

ORCID: 0000-0002-7570-581X

„Oswajanie” i „nieswojość”. Krajobraz do opowiedzenia

Czy można oswoić krajobraz? W *Słowniku języka polskiego* wyrazowi ‘oswajać’ przypisano dwa znaczenia: 1. „przyswyczać do kogoś, do czegoś, zaznajamiać, zapoznawać z czymś” 2. „w odniesieniu do dzikich zwierząt: przyswyczać je do przebywania wśród ludzi, do służenia ludziom; obłaskawiać”¹. Które z nich zostaje uruchomione w artykule Jacka Kolbuszewskiego zatytułowanym *Oswajanie krajobrazu. Z problematyki integracji kulturowej na Ziemiach Odzyskanych?* Pisząc o degermanizacji terenów, przyłączonych do Polski po roku 1945 i charakteryzując sytuację osadników zasiedlających po wojnie Ziemię Północno-Zachodnie, badacz stwierdza, że „W codzienności życia problemem ogromnej wagi było przyswyczanie się [podkr. – M.M.] do obcego, rażącego niepolską innością infrastruktury i innych realiów krajobrazu”². Jednak w opisywanych przez niego działaniach – przejmowania „przestrzeni otoczonej wrogami” [JK, s. 68], zacierania śladów niemieckości, poszukiwania „takiej tradycji, która na obcej kulturowo przestrzeni wyciskała swojski znak polskości” [JK, s. 77] – nie chodziło o przyswyczanie. Ich celem było zapanowanie nad ziemią nieprzyjazną i obcą, okieł-

¹ Hasło ‘oswajać’, w: *Słownik języka polskiego*, t. 2, red. M. Szymczak, Warszawa 1979, s. 560.

² J. Kolbuszewski, *Oswajanie krajobrazu. Z problematyki integracji kulturowej na Ziemiach Odzyskanych*, w: *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, red. D. Simonides, Opole 1988, s. 77–78. (Kolejne cytaty z tego artykułu będą opatrywać skrótem JK, podając numer strony).

znanie jej, jak czyni się to z dzikim zwierzęciem, zmuszając je, by służyło człowiekowi.

Tak rozumiany proces „oswajania krajobrazu” zakończył się, jak ocenia Kolbuszewski, pomyślnie. Jego zdaniem, już w drugiej połowie lat 50. XX wieku „na wyobraźnię zbiorową przestała oddziaływać wizja obcości i niemieckości krajobrazu” [JK, s. 81]. Cezurę wyznaczającą zmianę w podejściu do niemieckiego dziedzictwa częściej lokowano w późniejszym okresie, biorąc pod uwagę przewartościowanie, które dokonało się za czasów tzw. pierwszej „Solidarności”. Pod wpływem sporów wokół historii i tradycji kształtowało się wówczas nowe myślenie na temat kulturowego dziedzictwa; na fali prowadzonych dyskusji zmieniano się też nastawienie do niemieckości. Najczęściej jako datę graniczną wskazywano rok 1989, gdy wraz z transformacją ustrojową rozpoczął się nowy etap w polityce historycznej i pojawił się nowy sposób postrzegania powojennej przeszłości. Z badań socjologicznych wynika, że kluczową rolę w tej przemianie, a także w procesie integracji dokonującej się na terenach zachodnio-północnej Polski, odegrał upływ czasu oraz doświadczenie społeczeństwa postmigracyjnego, które nie uczestniczyło bezpośrednio w wydarzeniach wojennych i nie miało wynikających stąd resentymentów wobec Niemców i niemieckości. „Dla tych młodych mieszkańców, którzy dominują w strukturze demograficznej ogółu ludności, zastany krajobraz kulturowy i geograficzny jest czymś naturalnym, należy nierozdzielnie do ich stron ojczystych, do otaczającej rzeczywistości i codzienności”³ – twierdzi Andrzej Sakson.

Ta diagnoza jest jednak tylko po części prawdziwa, „naturalność” krajobrazu kulturowego „Ziem Odzyskanych” nie jest bowiem dla przedstawicieli pokolenia urodzonego i wychowanego na tych terenach oczywista. Olga Tokarczuk, mieszkanka Dolnego Śląska, która przyszła na świat w roku 1962 w Klenicy na Ziemi Lubuskiej, pisze o wymagającym, długofalowym i wciąż niezakończonym procesie kształtowania się dolnośląskiej tożsamości. Jego przebieg wiąże ze stosunkiem do zamieszkiwanej przestrzeni – odczuwalnie innej niż ta, z którą pisarka spotykała się w centralnej Polsce:

Cóż... historia naszych ulic i domów odbijała się boleśnie o to „poniemieckie” dno i dalej iść jakoś nie mogła. Mieliliśmy amnezję i nie rozumieliśmy do końca języka świata, w którym żyliśmy, nawet jeżeli radziliśmy sobie z poszczególnymi słowami. Domy, w których mieszkaliśmy, zostały zabrane innym ludziom, a my sami zostaliśmy wyrzuceni ze swoich, innych, tych „domów pierwszych”, o których ciągle się mówiło w rodzinie ojca. Taka była podstawowa,

³ A. Sakson, *Specyfika przemian społecznych na Ziemiach Nowych*, w: tegoż, *Nowe społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych (1945–2020)*, Poznań 2020, s. 131.

założycielska prawda. I ten tragizm przestrzeni, uznanej przecież za własną i jedyną sprawiał, że czułam się wobec tych rodzinnych domów na Kielecczyźnie jakoś starsza⁴.

Cytowana wypowiedź pochodzi z eseju pt. *Bezimienny krajobraz*, który ukazał się w roku 2016 („Gazeta Wyborcza” [Wrocław] 2016, nr 217) i został przedrukowany w wydanej trzy lata później książce pt. *Nieswojość*. Ta zbiorowa publikacja, będąca pokłosiem interdyscyplinarnego fotograficzno-literackiego projektu, unaocznia na czym polega „tragizm przestrzeni”, o których pisze Tokarczuk. Oprócz pisarki na temat Dolnego Śląska wypowiadają się tu m.in. Leszek Koczanowicz, Karol Maliszewski, Ilona Witkowska, Ziemowit Szczerek. Te i inne głosy, próbujące uchwycić fenomen regionu, w którym po roku 1945 dokonała się niemal całkowita wymiana ludności, korespondują z wymową fotograficznego reportażu autorstwa Agaty Pankiewicz i Marcina Przybyłko. Obszerny fotobook, składający się z ponad siedemdziesięciu ujęć, uwiecznia kulturowo niejednorodną i architektonicznie niespójną infrastrukturę „poniemieckiego” krajobrazu po przeszło 70 latach, które minęły od czasu włączenia Ziemi Zachodnio-Północnych do Polski. „Pejzaż brzydki, okaleczony, złożony z architektonicznych śladów i nawarstwień powstałych w ciągu wojennych i powojennych dekad, który wprost daje się czytać jako wizualizacja kulturowego zderzenia/konfliktu (*cash of cultures*), dysharmonii kulturowej [...]”⁵, jak komentuje Marta Leśniakowska, staje się tu ekspresją dramatu, jaki rozegrał się po wojnie na obszarze Dolnego Śląska, emanacją przestrzeni dotkniętej przemocą. Zdevastowana przestrzeń, która wyłania się z fotografii, wymownie świadczy o niepowodzeniu „oswajania krajobrazu”.

Nieswojość, zarówno za pomocą słowa, jak i obrazu, kwestionuje przekonanie, że zatarła się pamięć o niemieckości i że niemieckie elementy w przestrzeni uznane zostały za „naturalnie swojejskie” [JK, s. 81]. Nie zneutralizowała się też afektywna aura towarzysząca ich recepcji, mimo że zmienił się charakter afektu. Niemiecka infrastruktura, która po wojnie budziła w przybyszach, jak określa to Kolbuszewski, „największą awersję” [JK, s. 81], współcześnie rodzi estetyczno-poznawczy dyskomfort, wywołuje odczucie odrealnienia, widmowości. Można uznać, że mamy tu do czynienia z rodzajem krajobrazu niepamięci, stanowiącym rewers „oswojonego” krajobrazu kulturowego. Podczas gdy „w krajobrazie kulturowym przeszłość jest udomo-

⁴ O. Tokarczuk, *Bezimienny krajobraz*, w: *Nieswojość*, red. A. Pankiewicz, M. Przybyłko, Wrocław 2019, s. 175. Kolejne cytaty z tego eseju będę opatrywać skrótem OT, podając numer strony.

⁵ M. Leśniakowska, *Taki pejzaż. Fenomenologia fotograficznej wedyuty*, w: *Nieswojość*, s. 142.

wiona, oswojona, w krajobrazie niepamięci – pisze Roma Sendyka – przeszłość nie porozumiała się z czasem obecnym, wciąż jest wściekła, zła, kipi – domaga się ujawnienia i działań, które pozwoliłyby jej porozumieć się z terażniejszością”⁶.

*
* *

Pisząc o krajobrazie Ziemi Zachodnich i Północnych należałoby wziąć pod uwagę nie tylko konceptualizacje, odwołujące się do mechanizmów działania pamięci, takie jak krajobraz niepamięci, *memoryscape*, palimpsest itp. W jego opisie istotną rolę odgrywają bowiem kontradycje ‘własne – cudze’, ‘swoje – obce’, kluczowe dla określenia charakteru więzi między przestrzenią i zamieszkującą ją społecznością. Na nich bazują przywołane wyżej koncepcje „oswajania krajobrazu” oraz „nieswojości”, przy czym termin „nieswojść” ma dodatkowe konotacje, związane ze znaczeniem słowa „nieswój” („mający złe samopoczucie, wytrącony z równowagi psychicznej; także: niezupełnie zdrowy”⁷) i frazeologizmu „czuć się nieswojo” (dziwnie, niepewnie, nieprzyjemnie). Towarzyszące im afektywne skojarzenia ożywają w recepcji krajobrazu, cechującego się widmową estetyką, emanującego surrealistycznym residuum wypartej kultury.

Natomiast w swoim źródłowym znaczeniu „nieswojść” to rewers „swojści”, odsyłającej do myśli filozoficznej Martina Heideggera, a ściślej – do Heideggerowskiego pojęcia okolicy i zamieszkiwania⁸. Patrząc z tej perspektywy, pejzaż „poniemiecki”, o którym tu mowa, jest przeciwieństwem okolicy, tj. przestrzeni tworzonej i doświadczanej, która określa sposób zamieszkującego bycia-w-świecie. Zamieszkiwanie, o którym pisał niemiecki myśliciel, nie polega na podporządkowaniu sobie przestrzeni, ale na tworzeniu z nią relacji zażyłości i bliskości przez oswojenie, rozumiane jako – przypomnijmy słownikowy zapis – przyzwyczajanie do czegoś, zaznajamianie, zapoznawanie z czymś.

Z myśli egzystencjalistycznej wyrastają koncepcje traktujące krajobraz kulturowy jako przestrzeń doświadczaną i praktykowaną, która nadaje sens i znaczenie egzystencji mieszkańców, umożliwia zrozumienie siebie, rozbudza poczucie przynależności i daje poczucie ontologicznego bezpieczeństwa. Taki charakter ma fenomenologia krajobrazu Christophera Tilley’a, która po-

⁶ R. Sendyka, *Krajobrazy (nie)pamięci: dekonstrukcja krajobrazu kulturowego*, w: *Więcej niż obraz*, red. E. Wilk, A. Nacher, M. Zdrodowska, E. Twardoch i M. Gulik, Gdańsk 2015, s. 97.

⁷ Por. hasło ‘nieswój’, w: *Słownik języka polskiego*, t. 2, s. 361.

⁸ M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, przeł. K. Michalski, „Teksty: Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacja” 1974, nr 6, s. 139.

zwala objaśnić mechanizm „oswajania” Ziemi Północno-Zachodnich. Tilley traktuje krajobraz jako „kulturowy kod życia”, anonimowy „tekst” do czytania i interpretacji, „podłoże pod inskrypcję”⁹ i podkreśla rolę nazywania i narracji, przypisując im funkcję zrozumienia i opisania świata. Nadawanie nazw – twierdzi – stanowi akt konstruowania krajobrazu, z kolei narracje nadają lokalnej przestrzeni znaczenie czytelne w kontekście indywidualnych i grupowych doświadczeń. Opowieści odgrywają też kluczową rolę w procesie nawiązywania relacji z przestrzenią, są bowiem narzędziem łączącym w jedno miejsca, działania, zdarzenia i doświadczenia, syntetyzując je w heterogeniczny fenomen. Krajobraz jest w tym ujęciu zbiorem miejsc, połączonych ścieżkami i narracjami, które nadają im wartość mityczną i sankcjonują ich historyczność¹⁰.

Koncepcja rozwijana przez autora *Fenomenologii krajobrazu* wpisuje się w hermeneutyczno-semiotyczny tryb lektury przestrzeni, produktywny w charakterystyce procesu zasiedlania poniemieckich terenów. Przejmowanie tych ziem od początku łączyło się z potrzebą budowania opowieści, która uruchamiała akt *creatio*. Nadanie imienia miało wymiar performatywny, oznaczało objęcie na własność. „Gdy elementów polskiej tradycji brakowało lub gdy pozostawały nieznane, wówczas proces «oswajania krajobrazu» wiązał się w jedność z procesem jego odkrywania i nadawania mu znaczeń niejako pierwotnych” [JK, s. 81] – pisze Kolbuszewski. Na tę potrzebę odpowiadała twórczość osadnicza powstająca po wojnie, która miała ambicję, jak ocenia badacz, „«opisania» prawie całego Dolnego Śląska” [JK, s. 81]. Ten sam zamyśl ponad siedemdziesiąt lat później przyświeca Tokarczuk. Autorka *Bezimiennego krajobrazu* wyznaje:

Jako pisarka mam szczęście, że na skutek działania młynów historii dostało mi się takie miejsce jak Dolny Śląsk. To wielki prezent otrzymać od życia krainę, która nie jest wyczerpująco opowiedziana w języku i kulturze, do której należę. Wszystko trzeba zaczynać od nowa. Ostrzyć pióro, żeby było w stanie opisać ten ogrom świata i zapełnić wszystkie puste miejsca [podkr. – M.M.] w przestrzeni i pamięci [OT, s. 174].

Nieprzypadkowy jest tytuł cytowanego eseju. „Bezimienny krajobraz” to taki, któremu dopiero trzeba ponadawać imiona. W pierwszym akapicie eseju czytamy o dolnośląskim krajobrazie:

⁹ Ch. Tilley, *Praktykowanie krajobrazu* (fragment z *Fenomenologii krajobrazu*), przeł. D. Stadnik, w: *Krajobrazy. Antologia tekstów*, teksty zebrały, opracowały i komentarzem opatrzyły B. Frydryczak i D. Angutek, Poznań 2014, s. 421.

¹⁰ Tamże, s. 420.

I są tu miejsca, mnóstwo, całe uniwersum miejsc. Jedne dobrze opowiedziane, obłąkane wpisami w Wikipedii, encyklopediach i przewodnikach turystycznych. Inne – znane tylko miejscowym. A są jeszcze i takie, o których nawet miejscowi nie wiedzą; miejsca zupełnie zapomniane, a więc nieistniejące. Kiedy zaczniesz je opisywać, nie wiadomo, czy się je przypomina, czy stwarza na nowo [podkr. – M.M.] [OT, s. 173].

Z przytoczonych słów wynika, że powstające po roku 1945 opowieści nie spełniły swej funkcji i że ich ambicje nie zostały zrealizowane. Dolny Śląsk, jak się okazuje, pozostaje wciąż nieopisany czy raczej – opowiedziany w sposób niecałkowity, niepełny.

Opinia Tokarczuk daje do myślenia, zwłaszcza że jako przykład miejsc opowiedzianych pisarka wymienia te, które zostały opisane „w Wikipedii, encyklopedii i przewodnikach”, nie w tekstach literackich. Twórca ma oczywiście prawo do konfabulacji i również autorka *Bezimiennego krajobrazu* nie jest zobowiązana do odnotowywania źródeł literackich, niemniej to pominięcie jest znaczące – nie bierze pod uwagę twórczości, która „oswajała” dolnośląski krajobraz poprzez polonizującą narrację, tabuizującą lub zakłającą przeszłość. To dlatego, wolno przypuszczać, ta przestrzeń, nie mająca dostępu do swojej przeszłości, nie mogła zostać tak naprawdę „oswojona”. Niespełniony został warunek, który autorka *Bezimiennego krajobrazu* wymienia jako konieczny do budowania dolnośląskiej tożsamości: „traktowania przestrzeni jako własnej [podkr. – M.M.], godnej opieki i szacunku” [OT, s. 179].

*
* *

Dla Tokarczuk Dolny Śląsk to kraina, która nie jest wyczerpująco opowiedziana w języku i kulturze. W języku i kulturze, dodajmy, polskiej, do której należy pisarka. Nieprzypadkowo Filip Springer, autor reportażu pt. *Mein Gott, jak pięknie* (2023) wyruszając na wędrowkę po Dolnym Śląsku sięga po piśmiennictwo niemieckie. Swoją myśl określa następująco: „Postanowiłem podążyć śladem tych wszystkich historii, o których czytałem, i zrozumieć Krainę starymi, sprawdzonymi sposobami”¹¹, czyli – jak należałoby to rozumieć – poprzez dotyczące jej opowieści. Na początku i na końcu jego wyprawy jest książka. Najpierw przedwojenny podręcznik projektowania sylwet wsi i miast w Sudetach, od którego zaczyna się podróż i który zjawia się tylko we wspomnieniu – jest jak mityczna księga, nie wiadomo, czy w ogóle

¹¹ F. Springer, *Kraina*, w: tegoż, *Mein Gott, jak pięknie*, Kraków 2023, s. 12.

istniejąca. Z kolei dziełem wieńczącym wyprawę jest powieść *Dzieci Jerominów* Ernsta Wiecherta. Tej książce też towarzyszy tajemnica – lektura pisarza zdąży bowiem po śladach, tj. zapiskach pozostawionych na kartach znalezionego wydania przez wcześniejszego nieznanego czytelnika.

Te teksty i związane z nimi historie są częścią mitologizującej opowieści, która niejako stwarza na nową Krainę, gdyż dla Springera, tak jak dla Tokarczuk, Dolny Śląsk jest miejscem mitycznym. To Krainie, pisanej dużą literą, poświęcony został pierwszy, tak właśnie zatytułowany (*Kraina*) rozdział. Znaczące jest również to, że funkcję motta – wprowadzenia do rozdziału o Krainie pełni fragment z Sandora Maraia: „Gdzie widziałem ten pejzaż? Nie wiem, jak się nazywa, nie potrafiłbym wskazać go na mapie. Ale kiedyś już tu byłem”¹².

Springer nie ma wątpliwości, będących udziałem Tokarczuk; nie stwarza na nowo miejsc, lecz je sobie przypomina. Dolny Śląsk to dla pisarza przestrzeń bliska, ale zapomniana i nieoczekiwanie odkryta, a jego podróż ma wymiar oikologiczny – jest powrotem do domu. Opowieść Springera też zaczyna się od fotograficznego reportażu – całkiem jednak innego niż ten z *Nieswojości*. Na plan pierwszy wysuwa się tutaj przyroda, nie ma ruinizacji. Krajobraz Krainy zachwyci i to do niego odnosi się tytułowe zawołanie „Mein Gott, jak tu pięknie”. To krajobraz, który jest opowiadany i który sam opowiada – poniemieckie wsie i miasteczka, „doskonale siedzą w pejzażu” i otwierając się na przybysza, snują swoją opowieść¹³.

Opowieści przestrzenne i tekstowe, pisze Tilley, są wzajemnie w sobie osadzone, a „sztuka rozumienia miejsca, ruchu i krajobrazu musi opierać się zasadniczo na narracji włączającej przeszłe doświadczenia w teraźniejsze konteksty”¹⁴. Krajobraz może się stać domem dzięki temu, że opowieściom o miejscu udaje się nawiązać kontakt z przeszłością. Można by, sięgając po język metafizyki, zaskakująco produktywny w odniesieniu do Dolnego Śląska, powiedzieć, że to krążące nad szczątkami krajobrazu duchy przeszłości są rzecznikiem zawiązującej się relacji, to one kładą na zdewastowanych miejscach „cień nieuznanych historii i stłumionych uwikłań, uniemożliwiając pełne odcięcie teraźniejszości od przeszłości”¹⁵.

Tak dzieje się w powieści Krzysztofa Fedorowicza zatytułowanej *Zaświaty. Opowieści o nieprzemijaniu*¹⁶. Autor wraca tu do tematu, podejmowa-

¹² Tamże, s. 7.

¹³ Tamże, s. 8.

¹⁴ Ch. Tilley, *Praktykowanie krajobrazu*, s. 419.

¹⁵ M. Leśniakowska, *Taki pejzaż. Fenomenologia fotograficznej wedyuty*, s. 145.

¹⁶ Por. K. Fedorowicz, *Zaświaty. Opowieści o nieprzemijaniu*, Kraków 2020.

nego już wcześniej w poezji (głównie w tomie *Imiona własne*, 2000) i w powieści pt. *Grünberg*, opowiadając o Zielonej Górze i okolicach w nawiązaniu do winiarskich tradycji regionu. Fedorowicz angażuje nie tylko wątki enograficzne, choć to one wysuwają się tu na plan pierwszy. Siega do różnych wydarzeń z przeszłości, przywołuje zapomniane historie. *Zaświaty* to wielowarstwowa i wielowątkowa opowieść o miejscu, będącym historyczną częścią Dolnego Śląska, którego polsko-niemiecka historia aktualizuje się za sprawą „wiecznego teraz” – eliotowskiej koncepcji czasu – nawiązuje do niej motto, będące fragmentem poematu *Burnt Norton* Eliota.

W *Opowieściach o nieprzemijaniu* Fedorowicz na nowo uruchamia czas i zmienia porządek linearny w cykliczny rytm powrotów. Radosław Szyber następująco charakteryzuje te zabiegi:

Oto krystalizuje się środek globu, oznaczony pochodem wpisanych w miejsce nazwisk, osób bezimiennych (np. „sto winiarek”), mieszaniną niemieckiej i polskiej (funkcjonującej na równych prawach) onomastyki lokalnej, morenowym krajobrazem, klimatem typowym dla regionu; co więcej – w „zaświatowej” mozaice owo centrum świata zdominowane jest na możliwie wiele sposobów poprzez „winny” koloryt najbliższego środowiska (uprawy, ich położenie, szczepy, budowle, proces produkcyjny, a nawet dystrybucja). W rezultacie całokształt książki konkretyzuje swoiście pojęty *genius loci*, stworzony w przeszłości i oferujący swe bogactwa zarówno współczesności, jak i na przyszłość¹⁷.

W „wiecznym teraz” kumulują się różne momenty przeszłości, nawarstwiają się minione zdarzenia, a z rozwijającej się w ten sposób polifonicznej narracji tworzą się warstwy palimpsestowej struktury krajobrazu kulturowego. Ośią konstrukcyjną powieści jest tu, podobnie jak w reportażu Springera, wędrówka. Przedwojenny winiarz August Grempler chodzi po ulicach współczesnej Zielonej Góry; inny winiarz z Grünbergu, Johann Friedrich Seydel przemierza trasę, której trakt wiedzie przez jego winnice; spacerują, przemieszczają się nie tylko w przestrzeni, ale też w czasie, inni bohaterowie *Zaświatów*: Aleksander von Humboldt, Friedrich Gillet, Gabriel (Wilhelm) Wegener. Ten ostatni „uwielbia długie spacery”, podczas których zawiązuje się niemal mistyczna więź między nim i przestrzenią:

W miejscu, skąd roztacza się szeroki widok, tak na północ, i na południe, skąd widać schowane w lasach głębokie doliny, cofa się jakieś dwa, trzy tysiące lat. Odnajduje ślady ówczesnych plemion, to znaczy – przeczuwa ich obecność.

¹⁷ R. Szyber, „Tu, czyli tam”. O czasie i szacunku (wybrane aspekty prozy Krzysztofa Fedorowicza), w: *Prace aksjologiczne. Język – literatura – kultura*, t. 3, red. M. Kaczor, P. Kładoczny, Zielona Góra 2022, s. 388.

Idzie krok w krok za nimi, jakby między brzegami wąwozu pozostały po nich wibracje powietrza, jakby ich marsz, taniec albo nawoływania w tę, do tej pory niezmienioną przez człowieka, przestrzeń¹⁸.

Trajektorie wędrówek stają się tu ścieżkami narracji, a z kolei narracyjne wątki wyznaczają trakt w przestrzeni. Jak zauważa Tilley,

Spacer jest zawsze kombinacją miejsc i czasów. [...] Przemieszczanie się w przestrzeni tworzy „przestrzenne opowieści”, formuje narracyjną percepcję. Pociąga za sobą ciągłą obecność minionych doświadczeń sytuowanych w teraźniejszych kontekstach. Wiedza przestrzenna wymaga połączenia nagromadzonych wspomnień¹⁹.

Książka Fedorowicza – narracyjna mapa Zielonej Góry i okolic, wyposaża w punkty orientacyjne i łączy miejsca, rekonstruuje siatkę kartograficznej pamięci. Jest przy tym rodzajem *re-storying*, narracją reinhabitacyjną, restytucją, przywracającą pamięć i tworzącą poczucie zakorzeniania. Podobny charakter ma reportaż *Mein Gott, jak pięknie* i inne, powstające współcześnie opowieści, które rekonstruuje bądź tworzą na nowo, angażując duchy przeszłości, krajobraz kulturowy Ziemi Północno-Zachodnich. Przemieniają one „beziemnienny krajobraz” w Heideggerowską okolicę, zastępując „nieswojość” bliskością. Dopiero gdy wyczerpie się ta narracja, gdy Kraina zostanie „wyczerpująco opowiedziana”, można będzie uznać, że proces oswajania przestrzeni się zakończył.

Bibliografia

- Fedorowicz Krzysztof (2020), *Zaświaty. Opowieści o nieprzemijaniu*, Kraków: Wysoki Zamek.
- Heidegger Martin (1974), *Budować, mieszkać, myśleć*, przeł. K. Michalski, „Teksty: Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacja”, nr 6, s. 137–152.
- Kolbuszewski Jacek (1988), *Oswajanie krajobrazu. Z problematyki integracji kulturowej na Ziemiach Odzyskanych*, w: *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, red. D. Simonides, Opole: Instytut Śląski w Opolu, s. 67–82.
- Leśniakowska Marta (2019), *Taki pejzaż. Fenomenologia fotograficznej wedyty*, w: *Nieswojość*, red. A. Pankiewicz, M. Przybyłko, Wrocław: Wrocławskie Wydawnictwo Warstwy, s. 139–149.

¹⁸ K. Fedorowicz, *Zaświaty*, s. 142.

¹⁹ Ch. Tilley, *Praktykowanie krajobrazu*, s. 146.

- Sakson Andrzej (2020), *Specyfika przemian społecznych na Ziemiach Nowych*, w: A. Sakson, *Nowe społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych (1945–2020)*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa.
- Sendyka Roma (2015), *Krajobrazy (nie)pamięci: dekonstrukcja krajobrazu kulturowego*, w: *Więcej niż obraz*, red. E. Wilk, A. Nacher, M. Zdrodowska, E. Twardoch i M. Gulik, Gdańsk: WN Katedra.
- Springer Filip (2014), *Mein Gott, jak pięknie*, Kraków: Karakter.
- Szyber Radosław (2022), „Tu, czyli tam”. O czasie i szacunku (wybrane aspekty prozy Krzysztofa Fedorowicza), w: *Prace aksjologiczne. Język – literatura – kultura*, t. 3, red. M. Kaczor, P. Kładoczny, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, s. 377–399.
- Tilley Christopher (2014), *Praktykowanie krajobrazu* (fragment z *Fenomenologii krajobrazu*), tłum. D. Stadnik, w: *Krajobrazy. Antologia tekstów*, teksty zeebrały, opracowały i komentarzem opatrzyły B. Frydryczak i D. Angutek, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, s. 411–422.
- Tokarczuk Olga (2019), *Bezimienny krajobraz*, w: *Nieswojość*, red. A. Pankiewicz, M. Przybyłko, Wrocław: Wrocławskie Wydawnictwo Warstwy, s. 173–180.

“Taming” and “Unfamiliarity”: A Landscape To Be Told

Abstract

The article concerns the way in which the cultural landscape of the so-called Recovered Territories was “tamed” after 1945 and today. The author juxtaposes the diagnosis of Jacek Kolbuszewski with Olga Tokarczuk’s contradictory opinion. In his article “Oswajanie krajobrazu kulturowego. Z problematyki integracji kulturowej na Ziemiach Odzyskanych” [Taming cultural landscape. On the problem of cultural integration on the Recovered Territories] (1988), Kolbuszewski states that the process of integration was successfully completed in the second half of the 1950s. Tokarczuk’s essay “Bezimienny krajobraz” [Nameless landscape] (included in the book *Nieswojość* [strangeness], 2019) contradicts the thesis of successful adaptation in the ‘post-German’ territories. According to Tokarczuk, the prerequisite for such adaptation is the recognition of the inhabited space as one’s own, which is achieved through the naming of the ‘nameless landscape’ and the stories about the place. Christopher Tilley’s concept of cultural landscape, which emphasises the relationship between narratives and space, resonates with this position. In reference to this concept and using the illustration of Filip Springer’s reportage as well as Krzysztof Fedorowicz’s novel, the author of the article demonstrates how contemporary literature concerning the Lower Silesia develops a bond with the place and tames the ‘post-German’ landscape on new terms.

Keywords: landscape, taming, un-familiarity, Regained Lands, contemporary literature